

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr. 25

ROK 3

Warszawa, niedziela 20 czerwca 1937 r.

Cena numeru 10 groszy

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1. Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

„Fala postępu”

Centralny komitet wykonawczy P. P. S. i centralny komitet żydowskiego „Bundu” ogłosiły wspólne oświadczenie, streszczające zapatrywania i obecne dążenia obu tych partyj

Oświadczenie ukazało się nazajutrz po wyroku na Chaskielewicza i zbiegło się z odezwą „Zjednoczenia dziennikarzy żydowskich”, protestującą przeciwko tej części motywów wyroku, w której Sąd Okręgowy stwierdził „nienawistny i wrogi stosunek pewnego odłamu żydowskiej ludności i prasy do państwa polskiego, jego władz i do armii polskiej”.

Już sama ta zbieżność jest bardzo wymowna, ułatwiająca zrozumienie w czym właściwie interesie występuje komitet centralny P. P. S. Nie jest to zresztą nic nowego w dotychczasowym stanowisku tej partii, znanej ze swoich bliskich związków z żydo-

stwem polskim. Ostatnio, jednak, P. P. S., licząc się z nastrojami szerszych warstw robotniczych, usiłowała zachować pod tym względem pewną dyskrecję, narażając się nawet na zapomnienia ze strony prasy żydowskiej. Dlatego też bardzo otwarte związanie losów socjalizmu z losami żydostwa, jakie widzimy w omawianym oświadczeniu spółki „P. P. S.” — „Bund”, stanowi w naszych stosunkach pewnego rodzaju nowość.

Okazuje się, że życzeniem „Naszego Przeglądu”, który od pewnego już czasu domagał się z uporem stworzenia przez żywoły oddane sprawie żydowskiej w Polsce czegoś w rodzaju korpusu posiłkowego dla Żydów, stało się zadość.

P. P. S. wraz z żydowskim „Bundem” oświadcza, bowiem, że „masy pracujące Polski mają dziś jednego

wroga: faszyzm. Wrogowi temu musi być przeciwstawiona solidarność w walce wszystkich ludzi pracy niezależnie od wyznania czy narodowości, zje dnoczonych wspólnotą własnych celów, zdobycia wolności demokratycznych i urzeczywistnienia przebudowy społecznej, zapewniającej pełne równouprawnienie każdej narodowości”.

Nie koniec jednak na tym. P. P. S. i „Bund” zamierzają celem usprawnienia walki „demokracji” z „faszyzmem” i „w obronie swego prawa do rządzenia państwem” zorganizować „szeroką akcję samoobrony, zdolną do natychmiastowego przeciwstawienia się wszelkim prowokacjom faszystowskim i antysemitycznym”.

Ponieważ w Polsce „faszyzmu” nie ma, ruch bowiem narodowy nie jest tym samym co „faszyzm” czy też „hitleryzm”, przeto ostrze tego zamierze-

nia zwrócone jest w rzeczywistości przeciwko walce o wyzwolenie Polski z pod wpływów żydowskich, które „masom pracującym” dają się specjalnie we znaki.

Wzrost świadomości narodowej w kraju jest tak szybki, że Żydzi uznali widocznie za konieczne uruchomić wszystkie podległe sobie siły, aby wywołać „falę postępu niosącą zagładę wszelkiemu wstecznictwu i faszyzmowi”. Oparłszy tę falę z jednej strony na swoich zasobach materialnych, z drugiej na zorganizowanych bojówkach P.P.S., „Bundu” i kompartii, postarają się oni „nie dopuścić by faszyzm wygrywał przeciwko demokracji fałszywej karty antysemityzmu”.

Łatwo przewidzieć, że zamiarem, kryjącym się za tym programem „demokratycznym”, jest wytworzenie w Polsce takich stosunków, któreby ży-

cem przypominały niedawny stan rzeczy w Hiszpanii, lub sytuację na jaką się zanosi we Francji.

Widać ze wszystkiego, że Żydom bardzo jest pilno do osłatecznej rozgrywki i że gorączkowo dokręcają wszystkie śruby w aparacie burzenia Polski i niszczenia jej lepszej przyszłości.

Sądźmy, jednak, że społeczeństwo polskie na tyle jest już uświadomione, że zdaje sobie dobrze sprawę zarówno z tych zamierzeń, jak i z metody, którą Żydzi się posługują. Świadomość ta ustrzeże kraj przed groźnymi następstwami żydowskiej „fali postępu”, która jest niczem innym jak zaprowadzeniem rządów „folksfrontu”.

Ułatwi ona dokonanie takich przeobrażeń, które, wcześniej niż to się wielu wydaje, doprowadzą do założenia polskiego państwa narodowego.

Ż Y W I E C

Bardzo w porę się zdarzyło, że miasto Żywiec w województwie krakowskim publicznie przypomniało o swoim dawnym, dlań przestrzegającym przywileju, że w mieście tym nie wolno mieszkać Żydom. Mianowicie, w poznańskim dzienniku „Orędownik” ukazał się list następującej treści:

„TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŻYWIECKIEJ
Stowarzyszenie zarejstr.
Członek Ligi popier.
Turystyki

L. 10237.
Żywiec, d. 8 czerwca 1937 r.
P. T.
REDAKCJA „OREDOWNIKA”
w Poznaniu.

W związku z notatkami ukazującymi się na łamach pism, opisującymi proces jednego z dyrektorów firmy „Sola” Ignacego Goldbergera, prosimy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Ignacy Goldberger nie zamieszkuje i nigdy nie mieszkał na terenie miasta Żywca, gdyż jak powszechnie wiadomo na terenie miasta Żywca nie wolno mieszkać Żydom, a to na podstawie przywileju nadanego miastu przez Królową Konstancję, małżonkę króla Zygmunta III, w XVII w., a który do dziś dnia obowiązuje i zakaz zamieszkania Żydów nadal jest przestrzegany, tak iż mimo upływu wieków żaden Żyd na terenie miasta Żywca nie mieszka.

Ignacy Goldberger mieszka w gminie Zabłocie, co prostym przyjąć do łaskawej wiadomości.

Mamy nadzieję, iż P. T. zamieszcza powyższe wyjaśnienie i łącząc wyrazy głębokiego szacunku kreslimy się z poważaniem
Za sekretariat:
(pieczęć) podpis nieczytelny”.

Istotnie, jest znaną rzeczą, że przywilej miasta Żywca, iż Żydzi nie mogą w nim mieszkać, nie stał się nigdy martwą literą i dotąd nigdy żaden Żyd w Żywcu nie mieszkał. Wprawdzie liczni Żydzi mieszkają na przedmieściu Żywca, zwanem Zabłocie, ale przedmieście to formalnie do Żywca nie należy i stanowi gminę oddzielną.

Znany jest fakt, z czasów przedwojennych, gdy pewien inteligent żydowski z Krakowa postanowił przez stwó rzenie faktu dokonanego obalić przywilej żywiecki — i wynajawszy w Żywcu mieszkanie, zamieszkał w nim. W parę godzin później zebrała się przed jego mieszkaniem cała ludność Żywca; meble Żyda zostały wyniesione na Zabłocie i ustawione na łacie za granicznym mostem, on sam również został na rękach poza obręb miasta wyniesiony.

Żywiec uparcie, aż po dziś dzień, broni swego przywileju i aż po dziś

dzień przywilej ten nie został pogwałcony.

Jeżeli napisaliśmy, że przypomnienie sprawy owego żywieckiego przywileju wypada bardzo w porę, to dla tego, że staje się aktualną sprawą nadania podobnego przywileju również i innym miastom.

Pisaliśmy nie dawno o potrzebie wydania zakazu zamieszkiwania i zarobkowania przez Żydów w Brześciu nad Bugiem, do czego obecne zniszczenie tam żydowskiego stanu posiadania daje doskonałą sposobność, gdyż nie chodzi tu o usunięcie (zawsze kłopotliwe i trudne) rzeczy istniejące, tylko o nie dopuszczenie do wznowienia rzeczy nieistniejącej.

Prasa żydowska odpowiedziała nam na to powoływaniem się na konstytucję, rzekomo nie zezwalającą na to, by wydany został formalny zakaz zamieszkiwania Żydów w pewnych miejscowościach, czy strefach.

Otóż przywilej żywiecki, jak najgorzej malniej wydany i dotąd zachowujący pełną moc prawną i faktyczną, jest najlepszym na to dowodem, że podobny zakaz jest zupełnie możliwy i prawny dopuszczalny. Skoro coś nie jest sprzeczne z konstytucją w Żywcu, to nie jest z nią sprzeczne i w Brześciu. Precedens żywiecki ma wartość dla całego kraju.

Żywiecki przywilej nie tylko dlatego nie jest sprzeczny z konstytucją, ponieważ „lex posterior generalis non derogat legem priorem specialem”. (Prawo późniejsze ogólne nie uchyla prawa wcześniejszego szczególnego). Można nawet raczej twierdzić, że prawo tego rodzaju, jak konstytucja, prawa szczególne uchyla.

Żywiecki przywilej dlatego nie jest z konstytucją sprzeczny, ponieważ jej klauzule narodowościowe nie zawierają zakazu zabraniań niektórym kategoriom ludności zamieszkiwania w pewnych punktach kraju, o ile miałyby to być spowodowane jakimiś względami na dobro publiczne, np. względem na niebezpieczeństwo, mogące ze strony tych kategorii ludności zagrażać obiektom wojskowym. Przecież nikt nie powie, że zakaz przybywania wśród ludzi zdrowych osoby chorej na trąd (wszak temu nie winnej i żadnym wyrokiem na pozabawie nie praw obywatelskich nie skazanej) jest sprzeczne z konstytucją.

To też nawet, gdyby w roku 1922, 1924 czy 1930, kiedy konstytucyjne klauzule mniejszościowe były jeszcze w pełnej mocy, jakiś Żyd chciał za skarżyć do sądu ów przywilej żywiec-

ki, jako rzekomo sprzeczny z konstytucją, byłby zapewne proces przegrał. Tym bardziej o jakiejś niezgodności podobnych przywilejów i zakazów z prawem konstytucyjnym nie może być mowy dziś.

Trzeba to raz wreszcie publicznie powiedzieć: konstytucyjne klauzule mniejszościowe dziś już nie mają tej mocy prawnej, co dawniej.

Tak się stosunki w odrodzonej Polsce ułożyły, że prawo konstytucyjne ulega przekształceniom nie tylko dzięki formalnym rewizjom konstytucji, dokonywanym przez ciała parlamentarne, ale i dzięki niepisanyemu przemianom następującym w drodze zwyczajowej. Jest przeciw rzeczą wiadomą, że konstytucja 1921 roku uległa w latach 1926 — 1935 szeregowi zwyczajowych przemian, które milcząco uchylały niektóre z jej pisanych klauzul a na ich miejsce wprowadziły, również milcząco, zasady nowe. Nikt przecie nie będzie twierdził, że po roku 1926 źródłem władzy w Polsce były ciała parlamentarne, co przecie wynikało z literalnego brzmienia konstytucji. Prostu, odnośne klauzule prostały po roku 1926 obowiązywać.

Tak samo i konstytucja z 1935 roku uległa już w ciągu ostatnich dwóch lat rozmaitym, niepisany, ale obowiązującym przemianom. Np. uczynienie z instytucji Naczelnego Wodza, drugiego obok Prezydenta Rzplitej autorytetu, mającego wpływ na skład rządu i jego politykę, jest niepisana, ale bardzo istotną rewizją konstytucji z 1935 r.

Konstytucja w tym kształcie, w ja-

kim ją w 1935 roku uchwalono, dziś już nie obowiązuje. Obowiązuje nie konstytucja, ale prawo konstytucyjne, złożone częściowo z klauzul pisanych (które dotąd nie utraciły mocy), a częściowo z norm zwyczajowych.

Otóż stwierdzić należy, że życie stopniowo uchyla klauzule o równouprawnieniu w Polsce Żydów z resztą ludności. Jest przecie rzeczą oczywistą, że już dzisiaj Żydzi do równorzędności z Polakami stanowiska pretensyjnie sobie w Polsce rościć nie mogą. Od czasu wrześniowych wyborów samorządowych w Łodzi w 1936 r. coraz mocniejsze jest np. w poczuciu prawnym społeczeństwa przekonanie, że Żydzi w Polsce nie są uprawnieni do korzystania z praw politycznych (wyborczych i t. d.). Gdyby chciano dziś przeprowadzić w Polsce wybory sejmowe, lub samorządowe na zasadzie ordynacji, dającej prawa wyborcze Żydom, ogół odczułby to jako fakt nie zgodny z jego poczuciem prawnym, — jako poprostu bezprawie.

To też Żydzi się, w obronie przed zakazem zamieszkiwania przez nich w pewnych miejscowościach, powoływali na konstytucję nie mogą

Zakaz zamieszkiwania przez Żydów w sąsiedztwie obiektów wojskowych powinien być i prędzej czy później będzie wydany. Świeży proces o zabójstwo wachmistrza Bujaka dostarcza tu szeregi nowych argumentów. Przeszkodą są tylko trudności natury technicznej.

W Brześciu tych przeszkód niema. I dlatego zakaz powinien tam być wydany już teraz.

Atak Żydów w Senacie na prokuratora i sędziego w związku z procesem Chaskielewicza

W piątkowym posiedzeniu Senatu sen. dr. Schorr złożył interpelację do prezesa rady ministrów jako szefa rządu i ministra spraw wewnętrznych oraz do ministra sprawiedliwości w sprawie przebiegu sądowego procesu Judy Lejby Chaskielewicza. Interpelant cytując pewne zdania prokuratora Zelenkiego, adw. Suchodolskiego, adw. Wawrzyniaka jak również przewodniczącego trybunału sędziów Posemkiwicza z ustnych motywów wyroku oświadcza, iż wypowiedzi adwokatów stanowią dyskryminację obywatelską ponad 3-milionowej ludności żydowskiej w Polsce, znieważenie wyznania prawnie uznanego, zarzewie krwawych wystąpień przeciwko teście ludności rzucone w atmosferę Przytka, Mińska Mazowieckiego i Brześcia.

„Zastrzec się także koniecznie potrzeba — pisze — przeciwko rozszerzeniu w przemówieniu prokuratora i w motywach ustnych w procesie odpowiedzialności za czyn przestępczy jednostki na

jakikolwiek odłam społeczeństwa żydowskiego oraz insynuowaniu jakimkolwiek odłamowi tego społeczeństwa nienawistnego stosunku do państwa polskiego, jego władz i armii polskiej. Wobec tego zapytuję Rząd w szczególności ministra sprawiedliwości, jakie poczynił zarządzenia w stosunku do podległego mu prokuratora, który obarczył tak ciężkim oskarżeniem społeczeństwo żydowskie, jakie kroki poczynił celem pościągnięcia do odpowiedzialności karnej winnych znieważania religii żydowskiej na sali sądowej, czy uważa że wystąpienia adwokatów Suchodolskiego i Wawrzyniaka są zgodne z prawem i obowiązkiem zawodowym i dopuszczalne w postępowaniu sądowym, jeżeli nie, jakie zamierza wyciągnąć konsekwencje, wreszcie co zamierza uczynić rząd, by zdjąć ze społeczeństwa żydowskiego rzuconą nań publicznie hańbę dyskryminacji obywatelskiej”.

Zabicie ś. p. Kędziory to akt samoobrony Tak twierdzi pisarz żydowski

W jednym z ostatnich numerów krakowskiego sjonistycznego „Nowego Dziennika” pisze p. Apolinary Hartglas na temat zajść w Brześciu. M. in. pisze też: „przez 16 godzin tłum dokonywał zbiorowego samosądu na ludności żydowskiej, czyniąc ją odpowiedzialną za przestępstwo, czy też za akt przekroczenia samoobrony (tę rzecz zresztą wyjaśni jeszcze sąd państwowy) ze strony jednostki”. Początkowo (i zawsze w podobnych wypadkach) uczyniono z Żyda, który zamordował polskiego policjanta człowieka

umysłowo chorego (tak było też i z zabójcą ś. p. wachmistrza Bujaka w Mińsku Mazowieckim). Obecnie widzimy prowokacyjną próbę przerzucenia odpowiedzialności za zabójstwo na zabójcę. Ze słów o przekroczeniu samoobrony, którą żydowski publicysta wymienia jako jedną z ewentualności może być tylko jeden wniosek: ś. p. posterunkowy Kędziora napadł na żydowskiego rzeźnika, a ten zabijając go, tylko „przekroczył akt samoobrony”.

